

Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!

### Warunki prenumeraty

w Warszawie z odnośnieniem  
miesięcznie Zł. 3.50  
bez odnośnienia „ 3.—  
na prowincji miesięczn. „ 3.50  
zagranicą „ 5.50  
Za zmianę adresu 10 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od  
1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów  
redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez  
przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.  
Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.



NIECH ŻYJE  
SOCJALIZM!

### Ceny ogłoszeń:

ogłoszenia w tekście (przed kron.) 25 groszy  
nekrologi 10 „  
zwyczajne 15 „  
drobne za jeden wiersz 10 „  
Ceny ogłoszeń należy rozumieć  
za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu  
Ogłoszenia w niedzielę o 25% drożej  
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu  
Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Admini-  
stracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7.  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 15 groszy.

## Rada Naczelna P. P. S.

Dnia 28 i 29 b. m. odbędzie się w Warszawie w lokalu Z. P. P. S. w Sejmie posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S.

Początek posiedzenia o godz. 11 przed połud.

Prezydium Rady Naczelnej P. P. S.

W niedzielę, dn. 28 b. m. o godz. 10 rano w sali teatru praskiego na Pradze odbędzie się WIELKIE ZGROMADZENIE POLITYCZNE, na którym przemawiać będą: tow. tow. Szpotański, Piłacki, Skarżyński i Gardecki: „O sytuacji Politycznej”.

## Od wydawnictwa.

Pragnąc ułatwić tym towarzyszom, którzy nie stać na samodzielne prenumerowanie „Robotnika”, czytanie naszego pisma, wprowadzamy prenumeratę zbiorową. Związki zawodowe, organizacje partyjne, spółdzielnie, grupy towarzyszów, które zapre-

merują najmniej 5 egz. „Robotnika” pod jednym adresem w Warszawie i na prowincji — otrzymają 15 proc. opustu od zwykłej ceny.

Prosimy gorąco wszystkich tow. o poparcie naszej inicjatywy!

## Układ angielsko-sowiecki.

Zbliża się sesja jesienna parlamentu angielskiego — i na pierwszy plan zainteresowania powszechnego wysunęła się sprawa układu anglo-sowieckiego, podpisanego przez przedstawicieli obu Rządów 6-go sierpnia b. r. Czy parlament zatwierdzi (ratyfikuje) tę umowę? Od tego zależą dalsze stosunki między Anglią a Rosją sowiecką — zależą także losy gabinetu Mac Donalda. Jeżeli Izba gmin umowę odrzuci, to prawie jest pewne, że parlament będzie rozwiązywał i nastąpią nowe wybory. Wprawdzie Mac Donald z powodu kilku porażek, poniesionych przez Rząd Partji Pracy podczas głosowań w Izbie gmin, oświadczył, że tylko wyraźne votum nieufności może go obalić, ale w danym wypadku chodzi o rzecz zbyt ważną, zbyt angażującą Rząd Mac Donalda i całą Partję Pracy, aby w razie odrzucenia umowy gabinet mógł prosto przejść nad tem do porządku dziennego. Również nieprawdopodobne jest, aby Mac Donald milcząco przyjął do wiadomości zmiany w umowie, o ile te zmiany będą zasadniczej natury. Na podstawie tego rodzaju zmian nie można będzie rokować z Rządem sowieckim — a więc, tak czy owak, umowa byłaby na dobre przekreślona. Na pośrednie obalenie umowy Rząd Mac Donalda również zapewne się nie zgodzi.

Jakież są szanse przyjęcia układu w Izbie gmin? Konserwatyści oczywiście zwartą ławą idą przeciwko układowi, już chociażby dlatego, że są w nieubłaganej do Rządu obecnego opozycji i pragnęliby bardzo, aby Mac Donald obalił się raczej przy tej sposobności, niż przy jakiej innej, której sam sobie poszuka. Wszystkie zależy od liberalów, których linja polityczna wobec Rządu Partji Pracy jest b. zygakowata. Zwykle liberalowie w drażliwych sprawach są rozdwojeni — i to nieraz ratowało gabinet Mac Donalda. Jednakże tym razem liberalowie zgodnie i solidarnie oświadczają się przeciwko umowie. Lloyd George wystąpił poprostu za furją, zarzucając, że podobnie niekorzystnego, niejasnego, nieokreślonego układu świat dotychczas nie widział. Traktat ten jest przywilejem dla Rosji sowieckiej, jakiego nie dawaliśmy i nie dajemy żadnemu Państwu! — woła Lloyd George. Labourzyści (członkowie Partji Pracy) do ostatniej chwili przypuszczali, że stary Asquith (Askwit) zazwyczaj niezbyt zgodny z Lloyd George'm, i tym razem zajmie przychylniejsze stanowisko. Ale

Asquith kilka dni temu ogłosił list, w którym całkowicie solidaryzuje się z Lloyd George'm. Oświadcza, że uznawał i uznaje potrzebę zawarcia traktatu z Sowietami, winien to być jednak traktat mówiący wyraźnie, co Sowiety dają i do czego Anglia się zobowiązuje. W tym zaś układzie wszystko jest niejasne. Inni wybitni liberalowie również układ potępili, z wyjątkiem kilku, stojących bardzo blisko Partji Pracy. Zdawałoby się więc, że sprawa już jest rozstrzygnięta — i że większość Izby gmin wypowie się przeciwko traktatowi anglo-sowieckiemu.

Ale — stronnictwo liberalne nie odznacza się dyscypliną. Możliwe jest jeszcze, że część liberalów zmieni zdanie, gdy Mac Donald w Izbie gmin rozproszy ich wątpliwości i wyjaśni to, co uważają za niejasne. Niepewne to bardzo, ale możliwe.

Punktem, wywołującym najwięcej zarzutów, jest artykuł umowy, przewidujący gwarancję Rządu angielskiego dla pożyczki, którą Sowiety pragną w Anglii zaciągnąć. Jak to — wołają liberalowie — mamy głosować za tem, aby Rząd pieniądze podatkownika angielskiego gwarantował (poręczał) pożyczkę niewiadomo w jakiej wysokości, na jakich warunkach i z jakim przeznaczeniem!...

Zwolennicy Rządu wskazują, że obawy są zupełnie niesłuszne, ponieważ gwarancja pożyczki nastąpiłaby nie zaraz po przyjęciu tej umowy, ale dopiero po zawarciu drugiej umowy, dotyczącej szczegółów wykonania umowy obecnej. W tej następnej umowie pożyczka będzie dokładnie umówiona, a przytem już w obecnej umowie zastrzeżono, że gwarancja rządowa pożyczki będzie uzależniona od osobnej uchwały parlamentu.

Co więcej, już obecnie koła rządowe „zdradzają” tajemnicę owej przyszłej pożyczki. Ma ona wynosić najwyżej 30 milionów funtów szterlingów, dalej ma być niemal w całej swojej wysokości wydana w Anglii, przyczem za dwie trzecie tej sumy Sowiety zakupią maszyny, a za resztę surowce i półfabrykaty. Będzie to więc dla Anglii „dobry interes”.

Przyznać należy, że namiętne ataki liberalów mało są uzasadnione. Zwłaszcza furja Lloyd George'a jest mocno teatralnej natury. Przecież w ostatnich czasach rządów Lloyd George'a cała jego polityka polegała na kocietowaniu z bolszewikami;

przecież on specjalnie dla nich zwołał konferencję genueńską. P. Lloyd George nie chce im oddać Galicję wschodnią, Wołyń i Wilno! Całe wystąpienie Lloyd George'a, w świetle tej jego polityki, robi wrażenie nieprzyzwoitej kuglarskiej sztuczki.

Inna wszakże sprawa, że ten układ nie ma poważnej wartości gospodarczej dla Anglii. Temu i labourzyści nie zaprzeczają, że właściwie Rosja sowiecka daje w nim tylko obietnicę bardzo ogólnej natury co do różnych odszkodowań. Sowieckie obietnice nader małe mają znaczenie, a zresztą kto może przewidzieć, co w Rosji się stanie?!

Dla bolszewików traktat z Anglią ma głównie to znaczenie, że chcą go wyzyskać dla utrwalenia swej władzy i dla urzędowego wkrócenia do polityki światowej, jako wielkie mocarstwo. Rząd zaś Mac Donalda uważa zawarcie traktatu z Rosją sowiecką przedewszystkiem jako czyn pokojowy, przyczyniający się wiele do „normalizacji” — jak mówią obecnie we Włoszech — współzycia politycznego i gospodarczego.

Czy tak jest w rzeczy samej, czy nie łączy się z tem pewne złudzenia? Traktat z Anglią nie gwarantuje jeszcze pokojowości polityki sowieckiej na dłuższą metę. Kto wie, czy, korzystając z tego traktatu, Sowiety nie wystąpią tem zaczejniej wobec sąsiadów. Traktaty tego rodzaju nie mają głębszego znaczenia pokojowego — przecież Rosja sowiecka i tak nigdy nie zamierzała wojować z Anglią! Zdaniem naszym, Rosję sowiecką do rzetelnej pokojowości zmusić można jedynie i wyłącznie solidarną polityką rządów demokratycznych, wprowadzających w czyn wielkie przykazania, opracowane w Genewie.

W interesie pokoju nie należy łudzić się co do pokojowości Rosji sowieckiej! Otóż mamy wrażenie, że w Labour Party (Partji Pracy) duży są w tej sprawie złudzenia. Walcząc o traktat z Rosją sowiecką — co jest rzeczą naturalną i zupełnie zrozumiałą — Partja Pracy stara się zarazem przedstawić Rosję sowiecką w lepszym świetle, niż na to zasługuje. Dlatego np. w klasie robotniczej angielskiej sprawa Gruzji nie znalazła takiego oddźwięku, jak w partiach socjalistycznych innych krajów. Podobnych objawów jest dużo. A to nie jest wcale korzystne ani ze stanowiska ogólnego pokoju, ani też międzynarodowego ruchu robotniczego, który nie powinien mieć żadnych złudzeń co do bezwzględnej szkodliwości bolszewizmu.

## Jak został zamordowany Dżugeli?

W tyfliskiej bolszewickiej gazecie „Zaria Wostoka” opublikowano w końcu sierpnia listy Waliko Dżugeli, b. szefa sztabu narodowej gwardji gruzińskiej, aresztowanego przez czekistów. Autentyczność tych listów trudno dziś ustalić, gdy autor ich nie żyje, zamordowany przez bolszewików, jednak poza kilku ustępami, gdzie podkreślana jest „humanitarność” czekistów, całość prawdopodobnie została napisana istotnie przez Dżugelego w więzieniu, w chwilach strasznej depresji moralnej.

Dżugeli pisał z więzienia szereg listów;

## W dzisiejszym numerze:

Układ angielsko-sowiecki.  
Jak bolszewicy torturowali i mordowali Dżugelego.  
Właściciele piekarni-żydzi bezczelnie łamią zobowiązanie i nie chcą podpisać umowy.  
Demonstracja 21 września.  
Szczegóły bandyckiego napadu na pociąg.  
Nowa kometa.  
Sprawa Szmaragda.  
Sztuki plastyczne.  
Odcinek: Mieczysław Weinert, Aichaniol (dalszy ciąg noweli na tle wojny 1914 r.)

dwa do Kwantalianiego, przewodniczącego gruzińskiej Czeki, jeden do Komitetu Wykonawczego gruzińskiej partji socjal-demokratycznej i jeden „do wszystkich towarzyszów i b. gwardzistów narodowych”.

Z listów tych wynika, że Dżugeli przybył w połowie kwietnia do Gruzji. Większą część czasu spędził w Gurji, a dopiero na ostatni miesiąc przyjechał do Tyflisu. Cel przyjazdu do kraju ojczystego, jak pisze otwarcie Dżugeli, był zupełnie jasny: po pierwsze chodziło mu o zaznajomienie się z miejscowymi warunkami, a powtórnie wrazie okoliczności sprzyjających o przystąpienie do organizowania powstania przeciw Sowietom. Aresztowanie go 6 sierpnia zdruzgotało moralnie Dżugelego, gdyż to odkryło mu tragiczną prawdę, że przywódcy Gruzynów są otoczeni zwartą siecią szpiegów i prowokatorów, a prace ich nie są tajemnicą dla bolszewików. O pobycie Dżugelego w Tyflisie wiedzieli tylko nieliczni towarzysze partyjni, a więc uwięzienie jego było dziełem zdrady, i to zdrady najbliższego otoczenia. Świadomość tego wydała się tak straszną temu nieustraszonemu skądinąd człowiekowi, że usiłuje w chwili aresztowania go pozbawić się życia; czekisi jednak udaremniają ten zamiar. Dżugeli jeszcze raz próbuje w więzieniu przeciąć sobie żyły i znów odratowany zostaje przez bolszewików, którym jeszcze zależało na jego życiu.

Tymczasem Czeka zaczyna działać. Szef Czerwocyzajki Kwantaliano odwiedza często więźnia w jego celi i prowadzi z nim długie dyskusje polityczne, starając się mu dowiedzieć, że powstanie jest bezcelowe i że bolszewicy z łatwością go stłumią. Dżugeli sam bada przedstawione mu dokumenty i z przerażeniem stwierdza, że jego przypuszczenia były prawdziwe, że istotnie zarówno jego samego, jak i innych Gruzynów aresztowania nie są dziełem przypadku i że cała konspiracyjna działalność organizacji jest doskonale widziana przez bystre oko Czeki. „Po tem nie mogłem się już wahać — pisze Dżugeli — i zdecydowałem się...” W umyśle Dżugelego pod wpływem argumentów czekistów rodzi się zupełnie jasne postanowienie przeciwdziałania wybuchowi powstania, które zdaniem jego stało się bezcelowe i pociągnęłoby za sobą bezu-









